Nr. 59. We Lwowie Piątek dnia 28 Lutego 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 l. 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do wszystkich krajów Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 56 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 l. 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 ... de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kreskę za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Rząd a opozycja.

Wiedeń 25. lutego.

Dotychczasowy przebieg sesji parlamentarnej zupełnie odmienny ma charakter od sesji jesiennej. Napastliwego rodzaju nagłe wnioski i interpelacje ustały, a tok obrad — chociaż miejscami żywy — jednakże jest poważny i spokojny. Pozytywna działalność rządu zmusza opozycję do pewnej rezerwy pod grozą utraty popularności. Można naprzykład o reformie wyborczej jakkolwiek sądzić, a jednak każdy praktyczny polityk przyznać musi po pierwsze, że jest to jedyny projekt, który przez tę izbę urzeczywistniony być może, a po drugie, że na podstawie tego projektu niestylko może, ale i musi z czasem rozwinąć się ustawa wyborcza, o wiele szersza i o wiele liberalniejsza.

Bardziej jeszcze w oczy bijącym zaynem jest przedłożenie rządowe o pensjach emerytalnych i wdowich. Wszakże na tę reformę czeka świat urzędniczy austrjacki od dziesiątków lat, a żaden dotąd rząd nie zdobył się na nią. Dalsze ważne przedłożenie o podwyższeniu płac urzędniczych jest już zupełnie gotowe, a jedynie wzgląd na wybory miejskie wpłynął — jak się zdaje — na to, że rząd dotychczas go nie wzniósł. Widocznie zależy gabinetowi na tem, by tej reformie nie przypisywano agitacyjnego charakteru.

Podobnie pozytywna działalność rządu musiała rozumie się przyczynić do pewnego stopnia opozycję. Gdyby naprzykład dr. Lueger został był zatwierdzony burmistrzem miasta Wiednia, stronnictwo jego z pewnością pierwsze sławiłoby dziś działalność rządu. Teraz rozumie się, że prasa antisemicka znajduje we wszystkiem coś, czego tam nie ma i — chociaż już nie tak ostro, jak do niedawna — atakuje gabinet. Nie chcielibym po raz nie wiem już który powracać do sprawy niezatwierdzenia dr. Luegera, a jednak zaznaczyć muszę, że ten grzech przeciwko konstytucji pociągnął za sobą nader pożałowania godne następstwa. Gdyby dr. Lueger został był burmistrzem, z pewnością wartogłowy i katylinarne egzystencje w rodzaju Schneidra, Steinera, Gregoriga i t. d. nie przyszłyby były w stronnictwie do znaczenia. Lueger sam pierwszy by ich się pozbył. I dziś jeszcze, gdyby się znalazł sposób wyjścia z sytuacji, przekonany jestem, że skrajne skrzydło antisemitów utraciłoby wszelkie znaczenie.

Nieszczęśliwa i nieuczciwa taktyka prasy liberalnej doprowadziła ją do równego traktowania Luegera z Steinerem. Liechtensteina z Gregorigiem, a nawet Dipauliego z Schneidrem. O ileż uczciwiej, a zarazem dla sprawy liberalizmu korzystniejby było przyznać prawdę i traktować jednych jako uczciwych polityków, drugich jako to, czem istotnie są. Publiczność, która wie i widzi, że n. p. taki dr. Lueger jakkolwiekbądź nie jest żadnym oszustą, czytając tego rodzaju napaści, nie wierzy już potem, jeżeli w podobny sposób pisze się o ludziach, którzy istotnie na to zasługują. W ten sposób cel zostaje chybiony, bo kalumnja rzucona na wszystkich, nie ima się nikogo. Liberalna prasa nie chce liczyć się z dokonanym faktem, że po za własnem stronnictwem nikt jej już nie wierzy i nikt jej już nie ufa. Batamuci zatem własnych zwolenników, a nie przekonuje innych.

Gdyby rząd zdecydował się traktować na serjo tę część opozycji, która na to zasługuje, wkrótce mielibyśmy tylko opozycję pewną i rzeczową, opozycję, która co najmniej nie zasiałaby rządowi przeszkód tam, gdzie w grę wchodzi nie partyjny, ale ogólnie państwowy interes, jak naprzykład przy ugodzie węgierskiej.

Wojowniczy wniosek hr. Kuenburga w sprawie ugody z Węgrami, był także tylko i jedynie wypływem owej opozycji. Lewica, nie chcąc dać się uprzedzić przez antisemitów i obawiając się posądzenia, jakoby służyła interesom węgierskim, wystąpiła z wnioskiem, który w każdym razie nacechowany był pewną — w rzeczywistości nie istniejącą — niechęcią do drugiej połowy monarchji. Wbrew powszechnemu mniemaniu był ten wniosek niespodzianką zarówno dla rządu, jak i dla innych stronnictw parlamentarnych, a p. Zaleski podpisując go, uczynił to jedynie w celu osłabienia jego ostrza. Cel ten w istocie osiągnął, bo właśnie Koło polskie przez nikogo o usasadnioną niechęć przeciwko Węgrom nie może być posądzone.

Za kilka dni dokonane będą wybory do rady miejskiej, a jakiekolwiek będzie ich wynik, w interesie ogólnym życzyć by należało, żeby pomiędzy rządem a poważną częścią opozycji przyszło jeżeli nie do porozumienia, to przynajmniej do stosunku takiego, który skłonił by mógł opozycję do poparcia się żywiołów, które w mętnej wodzie ryby łowiąc, obniżają poziom życia publicznego i izby parlamentarne przemieniają w szynkownie.

Adin.

Pogrzeby katolickie na Litwie i Żmudzi.

Proskrypcja modlitwy w języku polskim na ulicy stała się faktem, lubo rozporządzenia odpowiedniego władza nie wydała. Nigdzie nie zawieszano tabliczek z napisem: „*zakazuje się modlić po polsku*“, jak za Murawiewa — „*zapreszczajetsia gawarit' pa polski*;“ ale policja tego przestrzega i modlitwy polskiej na ulicy odmawiać nie pozwala. Księdza wolno było jeszcze śpiewać *Miserere* i inne pieśni po łacinie; ludowi — po litewsku, po żmudzku (jeżeli policji nie zachciało się i tych języków zakazywać), byle nie po polsku. Z tego powodu katolicy narodowości polskiej, w niektórych parafjach, wyraźnie cdwołali sie śpiewać łacińskich pieśni i łacinie razem z księdzem się modlili. Lecz i to nie ułagodziło rządu. Teraz dopiero okazało się, że nie o polonism chodzi, a o czyste katolicyzm. Czytając w rozporządzeniu jenerała Baranowa: „za konieczne uznaję ograniczyć wspaniałość katolickich pogrzebów“ dziwić się trzeba, że nie zabroni on najprzód pogrzebowego śpiewu łacińskiego, który raczywiście jest wzruszającym i nadaje szczególną uroczystość (*torżestwiennost'*) pogrzebom. Teraźniejszemu następcy Baranowa p. Orżewskiemu nie wystarczało naw et to ograniczenie; zasadę Baranowa postanowił doprowadzić do ostatniej (?) konsekwencji i wyrzec zakazał śpiewu łacińskiego podczas pogrzebów, księżom zarówno jak ludowi. Jakim sposobem do tego przyszło, niech nam powie urzędowa korespondencja.

1. Gubernator wileński (bar. Grewenitz). Kancelarja. Stół tajny. Dnia 1894 r. nrt 3211. Do p. jenerał-gubernatora wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego (Orżewskiego).

Jen. Kachanow z powodu pewnego zdarzenia w gubernji grodzieńskiej zakazał przez rozporządzenie z dnia 24. listopada 1887 r. nr. 1428 osobom, obecnym na procesji pogrzebowej, w niebecności księdza śpiewać modlitwy w języku polskim na ulicach miasteczek i wsi, pozwalając na taki śpiew jedynie na cmentarzu. Następnie pismem swojem z dnia 30. listopada tegoż roku objaśnił, że bezwarunkowy zakaz śpiewania podczas pogrzebu na ulicy po polsku winien być rozciągnięty tylko do ludniejszych miasteczek i wsi, gdzie są cerkwie prawosławne; zastosowanie zaś wymienionego rozporządzenia do innych miejscowości, pozostawiono uznaniu gubernatora.

O treści cyrkularza — ponieważ tego rodzaju zdarzenia trafiały się w gubernji grodzieńskiej — nie zawiadomiono władzy djecezjalnej rzymsko-katolickiej; podano jedynie do wiadomości isprawnikom powiatowym. Obecnie isprawnik powiatu oszmiańskiego doniósł mi, że ks. Adamowicz, eksportując nieboszczyków przez miasto Wiszniewo, gdzie znajduje się cerkiew prawosławna, razem z organistą i zakrystjanem śpiewa modlitwy po łacinie, a towarzyszący lud śpiewa także za księdzem. Na żądanie policji, żeby na podstawie wspomnianego wyżej rozporządzenia jen. Kachanowa lud zaprzestał śpiewać publicznie, ksiądz Adamowicz oświadczył, że on nie sądzi, aby był w prawie spełnić to żądanie bez polecenia wyższej władzy duchownej; konsystorz zaś rz. kat. (wileński), zapytany, odpowiedział, że nie ma u siebie w tej materji żadnego rozporządzenia. To wszystko mając na względzie, mam honor najpokorniej prosić W. Ekscelencję o zawiadomienie, czy nie wypada teraz zakomunikować rz. kat. biskupowi wspomnianego rozporządzenia jen. Kachanowa, a jeśli tak, to czy można pozwalać na śpiewanie modlitw w języku łacińskim osobom, towarzyszącym procesji pogrzebowej, w obecności księdza, ponieważ cyrkularz, o którym mowa, zakazuje jedynie polskiego śpiewu i to na procesjach pogrzebowych, na których nie ma księdza.

Gubernator bar. Grewenitz“.

Gubernator wileński — jak widzimy — nie ma wątpliwości co do księdza eksportującego; pokonany jest, że księdzu nawet tam, gdzie stoi cerkiew, jak w Wiszniewie, wolno na ulicy miasteczka śpiewać po łacinie; wątpi tylko — nie wiadomo, na jakiej podstawie — czy wolno ludowi śpiewać także po łacinie?

A to na odpowiada:

2. „Jenerał-gubernator wileński i t. d.

Wilno, 11. października 1894.

Do p. gubernatora wileńskiego.

„Na zapytanie pana w przedstawieniu z dnia 19. września rb. nr. 3211: „Czy można na pogrzebach osób wyznania rzymko-katolickiego pozwolić tym, którzy towarzyszą pogrzebowej procesji, śpiewać modlitwy w języku łacińskim?“ — zawiadamiam j. w. pana, że gdy śpiew przepisanych w podobnym wypadku modlitw służy za uroczysty objaw katolicyzmu (*torżestwiennoje akazatielstwo katolicizma*), to za niewłaściwe uznaję, dopuszczać go nadal przy innowierczych procesjach pogrzebowych, idących przez ulice miasteczek i wsi. Śpiewanie modlitw może być dopuszczone tylko na cmentarzu. Uznaję również za konieczne przypomnieć o zakazie używania różnych znaków na procesjach pogrzebowych, jak np. chorągwi lub godeł cechowych. J. w. pana proszę, abyś o mojem takowem rozporządzeniu zawiadomił biskupa rzymsko-katolickiego i isprawników powiatowych i na tych ostatnich włożył najściślejszy obowiązek pilnowania, żeby obecne moje rozporządzenie było spełniane tak przez duchowieństwo, jak przez katolicką ludność gubernji.

Senator jenerał lejtnant *Orżewskij*.“

Jak widzimy, Orżewskij zakazuje więcej, niż proponował bar. Grewenitz. Ten ostatni bowiem pytał: czy ludowi można zakazywać śpiewać po łacinie? — Orżewskij zaś i ludowi i księdzu zakazuje modlić się za nieboszczyków na ulicy po łacinie.

W trzy dni później Orżewskij już nie do jednego gubernatora, lecz do wszystkich trzech (wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego) wydał następujący „okólnik“ (*cirkularno*):

3) „Jenerał gubernator wil., kow. i grodz.

14. października 1894 nr. 1.610.

„Do gubernatora...

„Doszło do mojej wiadomości, że w jednej z gubernij najwyżej powierzonego mi kraju zdarzyło się, że na ulicach miasteczka, podczas innowierczej procesji pogrzebowej, osoby, należące do tej procesji, śpiewały modlitwy w języku polskim i łacińskim. Wskutek tego, mając na względzie rozporządzenia byłych naczelników głównych kraju północno-zachodniego z dnia 21. września i 2. listopada 1867 r. i z dnia 24. listopada 1887 r. uznaję za konieczne jeszcze raz postanowić (*patwierdit'*), żeby na pogrzebowych procesjach innowierców, kiedy idą przez ulice miasteczek i wsi, nie pozwalano na żadne zgoła śpiewanie, które może być dozwolone tylko na cmentarzu; jako też, żeby nie pozwalać oprócz krzyża, nosić żadnych procesjonalnych oznak, jak np. chorągwi i godeł cechowych. Komunikując o powyższem j. w. panu... proszę użyć wszelkich, jakie od j. w. p. zależą, środków, żeby wymienione rozporządzenia jak przez rz. katol. duchowieństwo, tak przez rz. katolicką ludność gubernji bez żadnego uchylania się spełniane były.

Senator, jenerał-lejtn. *Orżewskij*.“

Tak więc najprzód mamy zakaz pogrzebów „nadzwyczajnych“; dozwolono tylko „zwyczajne“ (1867). Następnie z pogrzebów niższych niż „zwyczajne“, bo odbywanych bez księdza, usunięto śpiew modlitw polskich (1887). Ten sam śpiew zakazano włościanom na pogrzebach „zwyczajnych“ (1892). Nareszcie jak księdzu, tak wiernym katolikom zakazano modlić się na ulicy w języku łacińskim (1894) dla tego, że taka modlitwa jest „uroczystym objawem katolicyzmu!“ Nie zakazano jeszcze: 1. dzwonić po zmarłych i podczas pogrzebu; 2. księdzu eksportować w ubraniu liturgicznem; 3. nieść krzyż podczas eksporty; 4. modlić się i śpiewać na cmentarzu.

A ponieważ to wszystko da się podciągnąć pod „uroczysty objaw katolicyzmu“, przeto spodziewać się należy, że może nie p. Orżewskij, — bo ten już jest zmęczony prześladowaniem katolicyzmu, — lecz najbliższy jego następca cztery wymienione punkta załatwi tak, aby żaden „uroczysty objaw katolicyzmu“ nie raził rządu prawosławnego.

Galicyjskie Towarz. kredytowe ziemskie.

Dziś rozpoczęły się we Lwowie obrady ogólnego zgromadzenia delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego, które potrwają dwa dni.

Zgromadzeniu delegatów przedłożyła dyrekcja towarzystwa sprawozdanie ze swych czynności za rok 1895.

W sprawozdaniu tem podnosi dyrekcja, że działalność Towarzystwa kredytowego ziemskiego w roku ubiegłym, który w ostatnich miesiącach zaznaczył się nader silnem wstrząśnieniem targu pieniężnego, nie była wcale dotknięta tem przesileniem. Właściwością bowiem towarzystwa jest, że zajmując się wyłącznie tylko kredytem hipotecznym, w granicach zakreślonych statutem, nie doznaje bezpośrednio skutków podobnych przejść. Jedynie pośrednio, przez utrudnienie w obrocie listów towarzystwa i połączone z tem obniżenie kursu, oddziaływały w latach dawniejszych takie wypadki na instytucję i nieraz też członkowie towarzystwa, którzy realizowali pożyczki podczas nagłego obniżenia kursów, ponosili dotkliwe szkody.

W roku ubiegłym jednak, na podstawie istniejącego układu z Bankiem dla krajów koronnych, listy Towarzystwa, wydawane podczas całego przesilenia finansowego, zakupywał rzeczony Bank po umówionym stałym kursie. Ze względu na możliwość większego niż zwykle napływu wylosowanych listów i kuponów w terminie wypłaty dnia 31. grudnia roku zeszłego, zgromadziła dyrekcja na ten termin większe zapasy gotówki, które jednak, jak się okazało, nie zostały użyte. Wypłaty bowiem odbywały się w kasie towarzystwa w sposób zupełnie normalny i nie było wcale ze strony posiadaczy listów, przy odbiorze należnej im gotówki, tego pośpiechu, który wobec trudnych stosunków pieniężnych byłby całkiem usprawiedliwiony.

Obrót kasowy w roku ubiegłym wynosił gotówką 54,091.336 zł. 26 ct., w efektach zaś 57,266.631 zł. 2 ct.

Stan listów zastawnych towarzystwa, będących w obiegu, pierwszy raz od założenia tej instytucji przekroczył sumę 100 miljonów zł.

Z powodu jednak znacznych spłat, w ciągu roku 1895 dokonanych, podwyższenie stanu pożyczek, w porównaniu z rokiem 1894, nie wynosi nawet połowy tej sumy, jaką przedstawiają pożyczki wydane. Porównywując bowiem stan pożyczek z końcem r. 1895 w sumie 101,316.215 zł., ze stanem pożyczek z końcem r. 1894 w sumie 97,963.935 zł., okazuje się, że stan pożyczek wzrósł o kwotę 3,352.280 zł.

Obszar hipotek, na których pożyczki są zabezpieczone, wynosi: w Galicji 2,556.747 morgów, na Bukowinie 46.833 morgów. Ogółem 2,603.580 morgów.

Ogólna wartość hipotek, po potrąceniu ciężarów gruntowych, wynosi 264,731.049 zł., a w porównaniu z wartością z końcem 1894 r. 249.072.403 zł., wzrosła wartość hipotek o zł. 15,658.646 zł.

Przy udzielaniu pożyczek przestrzegała dyrekcja zawsze zasad, wypowiedzianych w poprzednich swych sprawozdaniach, mianowicie uwzględniała przedewszystkiem trwały dochód dóbr, zapewniający regularne opłacanie rat pożyczkowych, mniej zaś zwracała uwagi na ceny dóbr, które skutkiem rozlicznych przyczyn utrzymują się ciągle na wysokości, nie odpowiadającej obecnemu dochodowi z ziemi. Wiadomo zaś, że nie zanosi się wcale na to, aby rentowność gospodarstw wiejskich doznać miała polepszenia, a wszelkie usiłowania gospodarzy skierowane są ku temu, aby przynajmniej utrzymać dochody dóbr w teraźniejszym ich stanie.

Wobec takich stosunków — zdaniem dyrekcji — obowiązkiem towarzystwa jest przy udzielaniu pożyczek postępować z tą oględnością, która zawsze cechowała działalność Towarzystwa kredytowego, a której staranne przestrzeganie jest niezawodnie zgodne z interesem obywatelstwa ziemskiego.

W sprawozdaniu za rok 1894 przedstawiła dyrekcja okoliczności, które skłoniły ją do zmodyfikowania układu z Bankiem dla krajów koronnych w ten sposób, że zamiast oznaczenia kursu zakupna listów zastawnych co 15 dni, kurs ten oznacza się stale na dłuższy okres czasu. W początku roku 1895 kurs zakupna oznaczony był na 96 złr. 50 ct., następnie podniósł się aż do 97 zł. $12^1/_2$ ct. — wreszcie ustalony został na 97 złr. Ten sposób normowania kursu zakupna okazał się szczególnie dogodnym dla członków towarzystwa, którzy zaciągali pożyczki podczas zeszłorocznego przesilenia finansowego. Przyczyniło się to do utrzymania kursu giełdowego naszych listów w odpowiedniej wysokości, a wpłynęło dodatnio także na kurs innych walorów krajowych.

Pomimo starań dyrekcji około ściągania zaległości ratalnych, wzrosły one cokolwiek w ciągu roku 1895, nie w tym stopniu jednak, jak można było obawiać się wobec trudnych stosunków gospodarskich w ostatnich trzech latach.

W r. 1895 wysłano upomnień 2.064, czynności zaś egzekucyjne zeszłoroczne w porównaniu z r. 1894 przedstawiają, że egzekucyj mobilarnych było w 1895 r. w toku 386, wstrzymano 296, pozostaje w 1896 r. 90, sekwestracyj było w toku 76, odwołano 41, pozostało 35.

Sekwestracyj sądowych w r. 1895 nie wdrożono żadnych; pozostało z lat poprzednich takich spraw sekwestracyjnych 5, a gdy odwołano w ciągu roku jednę sekwestrację, przeto pozostaje nadal takich spraw 4.

Licytacyj wdrożono w 1895 r. 20, pozostało z 1894 r. 15, razem 35; wstrzymano, odwołano lub ukończono 14, pozostaje na r. 1896 licytacyjnych spraw w toku 21.

W porównaniu z r. 1894, jest liczba wdrożonych w ciągu r. 1895 spraw licytacyjnych większą o 8.

Stan zaległości ratalnych z dniem 31. grudnia 1895 r. przedstawia według zamknięcia rachunków sumę 1,399.262 zł. 70 ct., a gdy z końcem r. 1894 zaległości te wynosiły 1,191.809 zł. 51 ct., przeto podniósł się stan zaległości o kwotę 207.453 zł. 19 ct.

W roku bieżącym kończy się sześciolecie urzędowania dwóch dyrektorow: pp.: Rafała Łępkowskiego i Franciszka Rozwadowskiego. W miejsce ustępujących odbędą się przeto wybory dwóch członków dyrekcji na lat 6.

Oprócz tego przypada wybór jednego zastępcy dyrektora i zastępcy członka rady nadzorczej, wreszcie wybór komisji rewizyjnej na r. 1897.

---

(14)

1846.

IV. Krwawe sceny.

(Ciąg dalszy.)

Jakkolwiek rabacja najsilniej szalała w tarnowskim cyrkule, to jednak i w innych powiatach nie brakło licznych morderstw. Im bliżej leżały okolice koło centrum morderczej bandy, tem silniej wściekłość chłopstwa występowała. Godnego współzawodnika w mordowaniu szlachty, znalazł Breinl w bocheńskim staroście Berndzie. Nie był on może tak znakomitym organizatorem jak Breinl, nie miał takiego dzielnego dzielnego wykonawcy jak Szela, ale wcale nie brakło mu dobrych chęci wyrznięcia szlachty, a w kilku swych urzędnikach znalazł ku temu bardzo dobry materjał. Szelą bocheńskim był włościanin Kosyga, urlopnik pułku Kandelka, a z urzędników najczynniejszymi byli kancelista Hoschar, Woyakowski, koncepts-praktykant Vitzthum i komisarz Karol Proksch.

Tu również rząd jak najdokładniej powiadomiony był o planie powstania i o nazwiskach spiskowych. To też już w dniu 16. lutego aresztowano wyznaczonego na dowódcę związkowych p. Antoniego Lewickiego wraz z wieloma winnymi i niewinnymi. Ale celem rządu było nie złamanie powstania, tylko wyrżnięcia szlachty i dlatego bynajmniej nie przeszkadzano włościanom w ich dziele, ale jak świadczą zeznania osób wiarygodnych i tu płacono za „trupa“. To też chłopi i w tym powiecie pochwytali i poranili więcej lub mniej ciężko 366 osób, które dostawiono do cyrkułu, a około sto dworów zostało doszczętnie zrujnowanych. Przypatrzmy się kilku krwawszym scenom.

9.

Zamordowanie Żeleńskiego i Stańskiego.

W Grodkowicach w powiecie bocheńskim mieszkali pp. Marcjanowie Żeleńscy, do których właśnie przybyła ich kuzynka p. Stańska z mężem. Pomimo, iż Żeleński był nadzwyczaj dobrym panem dla włościan, nie uszli i oni swego losu. Gromada chłopów, którą dowodził kancelista cyrkularny Hoschar i kilku urlopników, napadła na dwór, a gdy Żeleński zaczął reflektować chłopów i przedstawiać im bezprawie, jakiego się dopuszczają, własny jego służący zarzucił mu postronek na szyję i ściągnął z ganku.

Widząc to Stański, odezwał się do nich: „Opamiętajcie się ludzie — co robicie.“ „I ty psie tutaj“, krzyknął jeden z hersztów i uderzył go cepem w głowę, co dało hasło mordu Stański zginął zatłuczony cepami tak, że ani jednej całej kości w nim nie było. Żeleńskiego dobito na ekonomji, dokąd go zawleczono: jeden z opryszków odciął mu szczękę, a drugi — stróż domowy — siekierą głowę rozpłatał. Panią Żeleńską, która błagała o życie męża, stratowało chłopstwo nogami na schodach domu.

Podług zeznania wysłużonego sierżanta w pułku Hoheneck, (którego Żeleński trzymał u siebie do dzieci dla ćwiczenia ich w szermierce) — ów kancelista przybrany za parobka, powiedział po zamordowaniu dwóch panów i kilku oficjalistów: „Dosyć już, dosyć macie wynagrodzenia na szlachcie, która dawniej życie nasze pieniędzmi opłacić mogła.“ Także ów stróż, który uderzył siekierą w głowę Żeleńskiego, zeznał, że wśród morderców byli obecni przebrani urzędnicy. Pani Żeleńska za życia swego wymieniała jako poznanego niejakiego Adolfa Vitzthum'a, konceptowego praktykanta namiestnictwa, przydzielonego podówczas do starostwa.

10.

Zamordowanie Kępińskich i towarzyszy.

Henryk Kępiński powróciwszy wraz z swą małżonką w dniu 14. lutego do Nieznanowic (w okręgu bocheńskim) został oskarżony w cyrkule przez jednego ze swych poddanych, jakoby miał mnóstwo broni z Krakowa sprowadzić. Starosta Berndt zarządził wnet rewizję i w tym celu posłał komisarza Karola Prokscha i kancelistę Franciszka Woyakowskiego, dodawszy im asystencję wojskową z sześćdziesięciu ludzi, a równocześnie wójtom wsi sąsiednich nakazał, ażeby zebrali chłopów — również w pomoc komisarzowi. Wójci uczynili to i cała czerń wraz z wojskiem poszła na Nieznanowice. Ale najskrzętniejsza rewizja nie wykryła nic, prócz trzech myśliwskich dubeltówek, które też zabrano. Komisarz i kancelista odjechali, nie omieszkawszy jednak pouczyć chłopów, że nie powinni wierzyć szlachcie, bo ona chce ich zgubić — i polecając im, aby pilnowali, co panowie robią i donosili do cyrkułu, albo ich samych dostawiali... Chłopi zachowywali się na pozór spokojnie, ale w owych krwawych dniach przybył wspomniany już Vitzthum w okolicę, każąc się „chłopom zbroić przeciw panom“. Przebrany po chłopsku stanął na czele czerni zebranej z dóbr Marszowiec, Pierszchowa i wsi okolicznych i z nimi ruszył na Nieznanowice. Kępiński chciał się ratować ucieczką — ale już było za późno. Chłopi dopadli ich i poczęli okładać razami — następnie porwano ich za włosy i na ziemi okrutnie domordowywano. Kępińskiemu wybijano zęby i odrywano palce — jego żonie zaś konającej (była ona w poważnym stanie) rozpłatano brzuch, ażeby i za tego „przyszłego ciaracha“ coś dostać. Gdy jedni mordowali, drudzy rzucili się na dom i tu znaleźli ukrytego brata p. Kępińskiej Mieczysława hr. Dębickiego, którego również wraz z jego lokajem okropnie zamordowano. Dwór zrabowano doszczętnie, a trupy nieszczęśliwych ofiar zawieziono do Bochni, gdzie je przed cyrkułem złożono.

Zabrano także krzyż wojskowy z r. 1831. Krzyż kupił komisarz Wangermann i „zatrzymał dla ozdobienia się nim na sądzie ostatecznym...“

11.

Zamordowanie A. Herodyńskiego.

W tym samym czasie zginął dziedzic dóbr Wesołowa (cyrkuł bocheński) Antoni Horodyński. Na wieść o zbliżającej się czerni ukrył się z dziećmi w domu gajowego. Ten jednak go zdradził. Czerń rzuciła się na niego: żywemu jeszcze rozpruto brzuch i wydzierano wnętrzności, a jeden z morderców wtłoczył mu widły w usta mówiąc „lubiałeś palić fajkę na długim cybuchu — to zapal sobie na wędrówkę.“

12.

Zamordowanie Dąbskiego.

Dominik Dąbski właściciel dóbr Droginia, w cyrkule bocheńskim należał do najlepszych panów. Był on gorącym patrjotą, ale zawsze potępiał niewczesne porywy, a więc i rewolucję lutową. Był on za pracą organiczną i powolnem przygotowaniem się do powstania. To też o ile z początku rząd mu ufał, o tyle przejrzawszy go bliżej, postanowił go się później tem energiczniej pozbyć. Berndt posławszy energicznych agitatorów, potrafił zbuntować jego własnych poddanych, którzy napadli na dwór. Energicznie spotkał się z nimi Dąbski, ale chłopi rozjuszeni poznali go, zbili i postanowili prowadzić do Bochni. Po drodze jednak rozmyślili się inaczej; poczęli go znów bić, a gdy konał już, odcięli mu głowę, i porąbawszy ciało w sztuki, rzucili je do rzeki Raby.

Dr. Ostaszewski-Barański.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Z Izby sądowej.

(Rozbójnicze morderstwo.)

Tarnopol 26. lutego.

Przed sądem przysięgłych odpowiada dziś robotnik kolejowy Jan Weroń, któremu prokuratorja państwa zarzuca, że w nocy z dnia 7. na 8. września z. r. w Berezowicy wielkiej koło Tarnopola zamordował furmana Majera Dachera, celem przywłaszczenia sobie jego gotówki. Do rozprawy głównej zawezwani są: jako strona interesowana prywatna, żona zamordowanego, Rachela Dacher tudzież 9 świadków; a jako znawcy: pp.: dr. med. Eckhardt i lekarz Plahner. Rozprawie przewodniczy radca dr. Poźniak, jako wotanci fungują pp. Hrab i Wicskowski. Protokół prowadzi auskultant p. Pettesch. Obrona spoczywa w rękach adwokata dra Bindera.

Akt oskarżenia brzmi w streszczeniu, jak następuje:

Wieczorem dnia 7. września r. z. wyprawił kupiec Leibisch Migden, furmana swego Majera Dachera z furą desek z Tarnopola do Trembowli.

Majer Dacher wstąpił w Berezowicy Wielkiej do karczmy „Pohulanka" zwanej, gdzie zajechał około północy, napił się piwa i spożył przekąskę, nim jednak dalej odjechać zdążył, wszczął z nim kłótnię znajdujący się w karczmie robotnik kolejowy.

Że zeznań świadków robotników Adolfa Oborskiego i Pawła Zajączka wynika, że gdy na krzyk dosłyszany przez nich w polu, przed karczmę przybyli, widzieli z oddalenia około sto kroków furę naładowaną drzewem przed karczmą stojącą, za furą zaś kłócących się kilku ludzi, a między tymi żyda. Widzieli oni także, jak następnie ów żyd począł uciekać gościńcem w kierunku ku Tarnopolowi, a dwóch ludzi ścigających go pobiegło za nim. Ostatnią okoliczność stwierdzają także Estera Goldstein i Fryderyka Goldstein z dodatkiem, że ludźmi, którzy w pogoń za Majerem Dacherem puścili, byli Jan Weroń i drugi robotnik kolejowy [illegible], niejaki Fiedor Jóżków i że obydwaj już więcej do karczmy nie wrócili.

Również nie wrócił już Majer Dacher do swej fury przed karczmą pozostawionej, a nazajutrz rano znaleziono go martwym na drodze, prowadzącej do dworu w Berezowicy Wielkiej.

Parobcy dworscy Michał Swilski i Grzegorz Micka podają, że gdy dnia 8. września r. z. około godziny 7. rano szli ową drogą, spostrzegli na niej zwłoki Majera Dachera, które były w górnej połowie obnażone, zaś buty z nóg zabitego były zdjęte i leżały obok głowy.

Sekcja zwłok wykazała liczne ślady pobicia, w szczególności czaszki, znawcy, że skaleczenia odniesione przez Majera Dachera zadano mu za życia wielokrotnemi uderzeniami kijem lub innym tępym i twardym przedmiotem i że [illegible], tudzież stan mózgu i płuc wykazuje, że go uduszono.

Wreszcie orzekli znawcy, że ze względu na liczne uszkodzenia i na to, że zmarły był silnym mężczyzną, musiało być napastników kilku, którzy go sposobem gwałtownym życia pozbawili.

Z okoliczności i powyżej przytoczonych wnosić należy, że napastnikami tymi byli Jan Weroń i Fiedor Jóżków, który natychmiast po dokonanym czynie zbiegł i dotychczas bez skutku ścigany jest listami gończymi.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonego Jana Weronia, który utrzymuje, że owej nocy, gdy Dachera zabito, był razem z robotnikami Adolfem Oborskim i Pawłem Zajączkiem w karczmie „Pohulanka" zwanej, że tam na prośbę szynkarki Estery Goldstein, wyprowadził pijanego i awanturę wyrabiającego Michała Jagodzińskiego, gdy jednak trzech Moskali przybiegło mu na pomoc, uciekł w pole, gdzie położył się spać i spał aż do rana, za żydem zaś uciekającym wcale nie pędził.

Odmiennie zeznają zaprzysiężeni świadkowie karczmarka Estera Goldstein i jej córka Fryderyka, które twierdzą stanowczo, że widziały, jak Weroń pędził za uciekającym Dacherem i jak moskal Jóżków, który spał w rowie, porwał się w skutek krzyku i popędził również z Weroniem za zamordowanym. Co się tyczy bluzy Jagodzińskiego, którą znaleziono skrwawioną przy zwłokach Dachera, nie mogą świadkowie stanowczo podać, czy Weroń, gdy puścił się za Dacherem, miał ją przy sobie. Przy śledztwie twierdzili ci świadkowie, że Weroń, gdy pobiegł za Dacherem, zabrał ze sobą bluzkę Jagodzińskiego.

Zaprzysiężeniu następnego świadka robotnika Michała Jagodzińskiego, sprzeciwia się obrońca dr. Binder, motywując to tem, że świadek był w tej sprawie jako podejrzany uwięziony i że przy zamordowanym znaleziono skrwawioną bluzkę Jagodzińskiego, co do której nie ma dotychczas żadnego dowodu, że oskarżony Weroń ją zabrał.

Prokurator p. Hübl sprzeciwia się temu wnioskowi, poczem trybunał po krótkiej naradzie uchwala zaprzysiężenie świadka.

Michał Jagodziński zeznaje, że nim go Weroń wyprowadził z karczmy, on miał sprzeczkę z jakimś nieznanym mu żydem, podczas której ten uderzył go trzykrotnie w twarz. Gdy później Weroń wyprowadzał go pijanego z karczmy, spotkał się nagle z Dacherem, a myśląc, że to ten sam żyd, który go pierwej był policzkował, porwał na ziemi leżący kamień, chcąc nim ugodzić w Dachera. Zamiarowi temu przeszkodził robotnik Antek Łozeń, który odebrał mu kamień, zaś nastraszony Dacher począł uciekać, a tuż za nim puścili się w pogoń oskarżony Weroń i moskal Jóżków. — Co dalej się stało, nie wie.

Rozprawa trwa dalej.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Piątek 28. lutego.

O godz. 9½ rano walne zgromadzenie delegatów Tow. kredytowego ziemskiego.

W Kole literackiem odczyt dr. Tadeusza Dwernickiego pt. „O ruchu emigracyjnym w Galicji."

W Kole naukowem nauczycieli lwowskich pogadanka.

Teatr hr. Skarbka: „Hanusia" i „Pan podprefekt." Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, powrócił onegdaj do Lwowa z Radziechowa. — Jan Zacharjasiewicz, zasłużony powieściopisarz, wyjechał z Krakowa do Abbazji.

Kalendarz. Piątek (28.): Leandra. Wschód słońca o godzinie 6. minut 54, zachód o godzinie 5. minut 34.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), cietrzewie i głuszce (kogoty), słomki, bażanty i kuropatwy, ptactwo błotne i wodne.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, lipienie, głowacice, świnki, sandacze, wyrozuby, ezopy, brzany, certy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze.

Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu z okazji ustąpienia jego z prezydjum rady muzeum miejskiego, mają członkowie tej rady wręczyć dyplom honorowego członka. Dyplom wykonany na pergaminie, zdobi rysunek artysty-malarza p. Dębickiego, wyobrażający [illegible].

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrządku rzymsko-katolickiego. Odznaczony ??? *M. et R.* ksiądz dr. Józef Bielczewski, profesor uniwersytetu lwowskiego. — Rekonstytuowany ksiądz Longin Tabiński, administrator kościoła Najświętszej Panny Marji Śnieżnej we Lwowie, w charakterze wikarjusza przy tym kościele. — Przeniesieni księża: Karol Trembecki, wikarjusz z Białego Kamienia do Skrwan; ksiądz Jan Sidzak, administrator z Budzanowa na wikarjusza do Glinian.

Djecezja tarnowska. Zm. r. w Pstrągowej ks. Kazimierz Lepiarz, proboszcz miejscowy, w 72 roku życia, w 45 kapłaństwa. Administratorem osieroconej parafji został ks. Wincenty Wnęk, wikarjusz miejscowy.

Djecezja krakowska. Odznaczony expos. canon. ks. dr. Wład. Bandurski, sekretarz księcia biskupa. — Zamianowany ks. dr. Cez. Jan Wądolny komisarzem biskupim dla klasztoru PP. Norbertanek w Zwierzyńcu. Przeniesiony ks. Jan Pabijan z Mogiły do Mbrawiny.

Towarzystwo przyjaciół wsparcia się młodzieży rozdało do 1. lutego br. 27.937 porcyj obiadów kosztem około półtora tysiąca zł.

Zaczadzenie. Onegdaj o godz. 3. rano zaalarmowano pogotowie stacji ratunkowej na ul. Piastów l. 23, gdzie zastano 5 ludzi zaczadzonych, a mianowicie Jana Fugera, czeladnika fabryki cukierków Brandstädtera, jego żonę i troje dzieci. Fugera, żonę i dwoje dzieci małych uratowano, chłopiec 3-letni zaś umarł. Przy zagorzałych pracował prawie 2 godziny beznstannie lekarz pułkowy dr. Dąbrowski i jemu zawdzięcza się ocalenie zagorzałych. Chorych zostawiono opiece domowej.

Taką samą śmierć poniósł dziś nad ranem 29-letni Piotr Borys, zarządca magazynu Narodnej torhowli, zamieszkały w Rynku. Woźny torhowli, przybywszy jak zwykle przed godziną 7. zrana celem zbudzenia Borysa, zaniepokojony tem, iż mimo kilkakrotnego pukania, drzwi nie otworzono, wtargnął przemocą do pomieszkania i tu zastał Borysa w agonji. Pogotowie stacji ratunkowej, mimo wszelkich wysiłków, nie zdołało chorego utrzymać przy życiu. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala powszechnego, a na miejscu wypadku skonstatowano, iż w piecu również zatkanym, dopalały się jeszcze dwie bryły węgla kamiennego.

Z Izby sądowej. Przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw włościaninowi Janowi Czerkasowi, obwinionemu o złożenie fałszywej przysięgi i o wyrządzenie szkody rodzonemu bratu Hryniowi, któremu sprzedał część familijnego majątku, a następnie, korzystając z omyłki w księgach gruntowych, występował wobec władz, jako legalny właściciel tej części. Do rozprawy wezwano sześciu świadków. Obwinionego broni dr. Tenner.

Ajenta emigracyjnego Lwa Turbackiego aresztowano onegdaj we Lwowie.

Nowa surowica. *Figaro* donosi, iż kierownik instytutu Pasteura, Chantemesse odkrył nową surowicę, leczącą gorączkę tyfoidalną.

Z Przemyśla donoszą nam d. 26 bm. Wczoraj nastąpiło otwarcie pierwszej stacji dla elektrycznego oświetlenia miasta. Jako przedsiębiorca wystąpił Bank hipoteczny, wykonawcami była znana dobrze w kraju i za granicą firma Siemens i Halske. Uroczystość otwarcia zgromadziła liczne bardzo grono osób najprzód na stacji elektrycznej, a następnie na mieście. Bank hipoteczny zainicjowawszy sprawę elektrycznego oświetlenia w kraju, nie poprzestał na tem, lecz, pragnąc ją niejako spopularyzować, zaprosił burmistrzów innych miast Galicji, ażeby się całej rutynie przypatrzyli. Byli tedy burmistrze z Rzeszowa — dr. Als, z Wadowic — dr. Iwański, z Nowego Sącza — not. Lipiński i inni.

Zwiedziwszy stację i dworzec, dokąd goście po obejrzeniu miasta przybyli, zgromadzili się wszyscy w sali hotelu Victoria. Oprócz burmistrza Przemyśla dra Dworskiego, radcy namiestnictwa p. Goreckiego, prezydenta sądu obwodowego p. Spławskiego, reprezentantów zarządu kolei państwowych pp. Bartmańskiego i Krupki, jakoteż inżyniera miejskiego p. Zajączkowskiego, zebrało się spore grono osób, nader żywo zainteresowanych całą akcją Banku hipotecznego.

Szereg toastów rozpoczął dr. Herszman bardzo pięknem przemówieniem na pomyślny rozwój miasta, które dokończyła niejako muzyka, uzupełniając słowa jego znaną melodją: Jeszcze Polska nie zginęła... Dr. Dworski opowiedział w krótkości powstanie stacji przemyskiej i oświetlenia elektrycznego, i podniósł myśl wielkiej doniosłości o potrzebie założenia krajowego tow. oświetlenia elektrycznego. Drugi dyrektor Banku p. Bielański zwrócił uwagę na zgodność i sympatję, z jaką władze krajowe w ogóle popierały pierwsze próby siłowań na nieznanej dotychczas w Galicji drodze. Toastowali jeszcze profesor politechniki p. Dzieślewski, sekretarz banku Feldstein i w. in. Nader serdecznie przyjęte było przemówienie prezesa Spławskiego na temat, że światło do nas z zachodu płynęło i płynie, że z tym zachodem spokrewnieni jesteśmy i związani od wieków. Szef firmy dr. Fellinger potrącił strunę nader żywą, a miłą dla nas wszystkich, powiedziawszy, iż od dziecka przyzwyczaił się kochać i szanować ten naród, wśród którego wypadło mu pracować.

Godzi się jeszcze wspomnieć, że dr. Herszman wniósł toast na pomyślny rozwój prasy, jako jednej z tych sił, której współdziałanie w każdej pożytecznej pracy dla kraju, posiada pierwszorzędne znaczenie.

Bardzo serdeczny, szczery i ożywiony nastrój panował w ciągu całej uczty, która przeciągnęła się do 4. godziny rano. Czuć było, że ludzie zgromadzeni skupili się nie koło wielkich stołów, ale koło wielkiej idei pracy dla dobra publicznego, że potrzebę tej pracy i jej doniosłość wszyscy doskonale rozumieją. Tem tylko da się wytłumaczyć, że w tak licznem zgromadzeniu panowały spokojna powaga i harmonja od początku do końca. *F. G.*

Z Tarnopola donoszą: Wybór burmistrza nastąpi już dnia 2. marca r. b. Przypuszczają, że opróżniony przez ś. p. Pohoreckiego fotel zajmie dotychczasowy zastępca p. dr. W. Łuczkowski. Zastępcą zaś wybiorą zapewne p. L. Puntscherta.

Sąd okręgowy w Żółkwi. W sprawie utworzenia nowego krajowego sądu okręgowego w Sokalu, albo w Żółkwi, dowiaduje się *Diło* że lwowska apelacja oświadczyła się za Żółkwią. jako siedzibą tego sądu.

Unikat w medycynie. Sensacyjnej operacji dokonano onegdaj w klinice profesora chirurgji przy uniwersytecie czeskim w Pradze dra Maydla. Dziewiętnastoletni uczeń szkoły realnej w Bernie miał od najmłodszych lat narośl na ciele, ciągnącą się od krzyża pacierzowego do części miękich. Dopiero w ostatnich czasach poczęła się narośl rozszerzać i stała się tak groźną, że operacja okazała się nieuniknioną. Operację wykonał prof. Maydl z pomocą dwóch asystentów. Po otwarciu jamy brzusznej, wydobyto z wnętrzności ciało, otoczone tłuszczem i zarośnięte włosami. Rozpoznano, że ciało owo jest niedokształconem dzieckiem, bez głowy, ale z rozwiniętemi kończynami. Odkrycie to wywołało naturalnie ogromną sensację. Zdaniem lekarzy wycięte ciało jest połową bliźnięcia operowanego chłopca. Bliźniak ów rozwinął się w łonie matki i wrósł w ciało drugiego bliźnięcia. W dziejach medycyny ma to być jedyny, znany dotychczas wypadek. Chłopiec jest wątłej budowy. Po operacji ma się stosunkowo dobrze.

Spadkobierców na miljon marek poszukuje sąd drezdeński. W d. 18. grudnia 1893 r. zmarła w Dreźnie wdowa Honorata Schonert, urodzona Szczepkowska. Była ona córką zmarłego w r. 1848 w Poznaniu nauczyciela seminaryjnego Szczepkowskiego. Matka jej, urodzona Marchwicka, zamężna Szeffer, zmarła w Gnieźnie w r. 1856 lub 1857. Kto sądzi mieć prawo do owego miljona marek, zgłosić się powinien najpóźniej do d. 8. lipca br. do sądu drezdeńskiego, gdyż w wyznaczonym na ten dzień terminie sprawa ta załatwioną zostanie.

Nowe zapadanie się ziemi. Z Brüxu nadchodzi wiadomość, że na tamtejszym dworcu kolei Osiecko-Cieplickiej, pod torem kolejowym zapadła się onegdaj po południu ziemia i powstał otwór 2 metry długi, 1 metr szeroki, a 4 metry głęboki. Na dnie tej jamy znajdowała się woda. Otwór ten zasypano, a do całego wypadku tego nie przywiązują zresztą wielkiego znaczenia.

Burze. Od dwóch dni szaleje w Serbji straszna burza, która zrządziła wielkie szkody. Wiele osób jest ciężko pokaleczonych. Na kolei prowadzącej z Belgradu do Kragujewicza wyskoczył skutkiem burzy pociąg z szyn, wiele wagonów jest pogruchotanych, a ruch musiano wstrzymać.

(*a*) **Walka plakatowa** stoczyła się na dobre dopiero onegdaj, a więc w samym dniu wyborów do rady miejskiej. Naturalnie cała forsa agitacyjna skupiła się w Rynku, dzięki czemu ratusz ze wszystkich czterech stron oblepiony był plakatami wszelkich możliwych formatów i kolorów. Pod filarami wchodowymi, którędy wyborcy dostawali się do urny, zgraja ekspresów i innych tego rodzaju osobników wytężała wszystkie swoje siły, ażeby biednemu wyborcy uczynić drogę do sali głosowania jak najbardziej ciernistą i niewygodną. Ze zbitej gromady agitatorów wysterczały tylko ręce, w których powiewały listy polecanych komitetów. Ekspresi wysilali całą swoją inteligencję i wymowę, ażeby skaptować dla „swojej" partji jak najwięcej zwolenników. „Prawdziwa powszechna!" „Realnościowy! Tylko realnościowy!" „Pan dobrodziej się przekona, że moja lista najlepsza! Słowo honoru, najlepsza!" „Pierwszy obywatelski!" „Komitet czterdziestu czterech!" padało, jak grad dokoła.

Gmach ratuszowy od rana opasany był pierścieniem przechodniów, którzy zwabieni pstrokacizną plakatową, przystawali bodaj na kilka minut, aby zrobić przelotne „studjum" wyborczej agitacji. Było też w czem się rozpatrywać! Oto żółta, jak zazdrość, odezwa „jednego z wyborców", który daje przegląd i krytykę wszystkich komitetów. Odezwa zieje nienawiścią do starej rady miejskiej. „Począwszy od wywożenia kału z miasta, aż do budowy teatru, kanalizacji, rzeźni, wodociągów i energji naszego prezydenta, nic się nie zmieniło w naszym grodzie"... To wytworny początek takiego samego dalszego ciągu, w którym znajdujemy „humorystyczne" uwagi o komitecie miejskim, mieszczańskim, katolickim, chrześcijańskim, czterdziestu czterech, obywatelsko-centralnym i realnościowym, poczem dopiero wyłazi szydło z worka w formie polecenia.. komitetu powszechnego, który jest „czysty i uczciwy", „dzielny i zacny" i t. d. i t. d.. Styl tej odezwy jest w ogóle bardzo salonowy.. „Klika", „macherzy", „figuranci od parady", „mydlenie oczu", oto niektóre wybitniejsze zwroty.

„Wyborcy! Współobywatele! Obywatele wyborcy! Nowe siły, nowe myśli! Precz ze starą radą i jej połączoną listą! Wspólnemi siłami do celu! Głosujcie na komitet powszechny!" Tak wołają telegraficznym stylem „technicy i przemysłowcy". W humorystę zabawił się p. Kurkowski, właściciel zakładu pogrzebowego, polecając... sam siebie. W wydanej na ten cel odezwie zawiadamia p. Kurkowski, że brał udział we wszystkich zgromadzeniach przedwyborczych, poczem tak powiada: „Nie miałem wcale celów ambicyjnych ubiegać się o mandat na radnego, gdyż sądziłem, że wybór pojedynczego radnego odbywa się na podstawie opinji samych wyborców, którzy obznajomieni z długotrwałem i nieskazitelnem życiem pojedynczego mieszczanina, tegoż radnym wybierają. Przekonałem się jednak, że wyłącznie forsa pieniężna zabezpiecza dopiero niejednemu obywatelowi umieszczenie nazwiska jego na liście 100 radnych pojedynczego komitetu, do którego przekonania przyprowadzili mię agitatorzy, za zyskiem pieniężnym do mnie się zgłaszający". To pesymistyczne spostrzeżenie skłania p. Kurkowskiego do rozwinięcia flagi kandydackiej i do publicznej deklaracji, że „skoro na radnego miasta dnia dzisiejszego wybrany zostanie i na to urzędowe poświadczenie otrzyma, zobowiązuje się bezzwłocznie złożyć do rąk JW. Prezydenta miasta 2000 koron dla biednych".

Co prawda, jest to dość oryginalny sposób kandydowania, ale może właśnie dlatego uda się p. Kurkowskiemu zdobyć mandat, zwłaszcza, że przyrzeka najuroczyściej pracować „cicho" dla dobra miasta i skarży się, że jest „zapomniany przez wszystkie komitety polityczne i religijne". Pendant do olbrzymiego plakatu p. Kurkowskiego stanowi mały plakacik, na którym czytamy: „W miejsce St. Niemczynowskiego głosujcie za Kurkowskim!" Pokrewna ręka musiała nalepić i drugi plakat, wymierzony przeciw p. Niemczynowskiemu. „Obywatele wyborcy!" woła nieznajomy autor. „Skończcie już raz z macherami niebezpiecznymi i kreślcie z listy połączonych komitetów St. Niemczynowskiego, a wpisujcie natomiast dr. Dzięgielewicza!" Komitety połączone wogóle psują krew bardzo wielu „obywatelom", nastrojonym opozycyjnie. „Komu rzeczywiście na dobru miasta zależy, niech się nie da obałamucić liście połączonych komitetów!" woła „grono dobrze myślących wyborców". „Nie wybierajcie 77 menerów starej rady!" krzyczy głosem trąby jerychońskiej plakat towarzystwa właścicieli realności, które agituje za swoją partją łacińskiemi i hebrajskiemi czcionkami.

Osobny dział w tej plakatowej publicystyce zajmują żydzi. Odezwy ich pozostają jednak niezrozumiałą kabalistyką dla szerszego ogółu, są bowiem pisane żargonem, a w dodatku hebrajskiemi literami. Najcharakterystyczniejszą z nich jest odezwa, polecająca wybór rabina Schmelkesa. „Klika postępowców, tłómaczą autorowie odezwy, zanadto się rozpanoszyła w mieście, dlatego należy wybrać starowiercę p. Schmelkesa, który umie tak samo po polsku, jak dr. Caro, a nie jest przybyszem, tylko rodowitym Galicjaninem." „Kreślcie bez litości Henryka Blumenfelda, nieprzyjaciela żydów!" woła jakaś żargonowa odezwa. „Kreślcie Niemczynowskiego, a dopisujcie liberalnego pana *(einen liberalen Herrn)* Karola Przybylskiego, jedynego prawdziwego przyjaciela żydów!" są słowa długiej odezwy. Głos zabrali także syoniści i to po polsku. „Wyborcy lwowscy! Celem uchylenia pogłosek oświadczamy, że w obecnej walce wyborczej nie bierzemy żadnego udziału i z podszywającymi się pod naszą firmę macherami kahalnymi nie mamy nic wspólnego."

Partyzantkę wyborczą reprezentują rozmaite drobne grupki i komiteciki, które do ogólnego chaosu dorzucają jeszcze i swoje listy. Tu należy lista chrześcjańska, w której figuruje tylko jeden... żyd, dr. Caro. Dalej lista ruska, na eleganckim welinowym papierze, podpisana przez p. Wasyla Nahirnego i wyliczająca szereg „specjalnie ruskonarodowych" postulatów, jak... bruki, kanalizacja, wodociągi etc. Pp. kominiarze rozrzucają czerwone kartki, w których wzywają energicznie do kreślenia na wszystkich listach nazwisk pp. Maurycego Jonasza i dra Mahla. Najniepotrzebniej wmięszano do walki wyborczej nazwisko czcigodnego ks. arcybiskupa Issakowicza. Celem uczczenia zasług ks. arcybiskupa poleca ktoś wybór do rady miejskiej.. ks. kanonika Mardyrosiewicza, jako „jednego z Ormjan". Sądzimy, że ani ks. arcybiskup nie będzie wdzięczny autorowi tego niesmacznego konceptu, ani ks. kanonik Mardyrosiewicz nie uznaje potrzeby dzielenia obywateli na „Ormian" i „nie Ormian".

Rezultat wyborów do rady miejskiej. W przybliżeniu rezultat wyboru stu radnych przedstawia się jak następuje:

Głosowało ogółem 5083 wyborców, a te:

Na listę połączonych komitetów	2139
„ „ komitetu powszechnego	1118
„ „ „ chrześciańskiego	673
„ „ „ obywatelskiego	194
„ „ „ realnościowego	518
„ „ „ ruskiego i innych	411
Razem j. w.	5083

Absolutna większość wynosi zatem głosów 2542. Ponieważ jednak żadna lista nie osiągnęła tej ilości głosów, przeto tylko ci z kandydatów mogą być wybrani, których nazwiska znajdują się na kilku listach. Pominąwszy więc fakt, iż wiele nazwisk kreślono na listach i zmieniano, w przybliżeniu przedstawi się następujący wynik.

Absolutnie wybrano pp. Beisera, dr. Cara, Ciesielskiego, Czernego, Friedricha, Goldmana, Grafa, Gryzieckiego, Heppego, Herschmana, Holzera, Janowskiego, Loewensteina, Małachowskiego, Mahla, Małeckiego, Marchwickiego, Mochnackiego, Perediatkiewicza, Piepesa, Piętaka, Piseka, Radziszewskiego, Reisa, Rawskiego, Rewakowicza, Romanowicza, Silbersteina, Sprechera, Schayera, Stroynowskiego, Szpilmana, Walichiewicza i Zacharjewicza. Kandydaci ci figurują bowiem na liście połączonych komitetów i powszechnej, które razem osiągnęły 3257 głosów.

Możliwą większością, gdyż otrzymali głosy listy połączonych komitetów, a oprócz tej listy chrześcjańskiej lub realnościowej, przeszli (o ile wykreślanie na zmianę nie wpłynie) pp.: Baranowski, Basch, Bauman, Bielański Bolesław, Bieniedzki, Byk, Ciuchciński, Czapczyński, Ćwikliński, Dzikowski, Dulęba, Drexler, Gerstman, Getritz, ks. Golichowski, Gołąb, Grabiński, Głąbiński, Gryglaszewski, Gross, ks. Gnatowski, Gubrynowicz, Ihnatowicz, Jonasz, Klein, Klimowicz, Kordys, Lewicki Józef, ks. Lenkiewicz, Łukowski, Machan, Markiewicz, Maryański, Michalski, Mikuliński, Niemczynowski, Platowski, Bauer, Riedl, Sembratowicz, Schiermer, Stachiewicz, Szwejkowski, Thullie, Tyniecki, Weigel, Witosławski, Zima i Żebrowski. Z dotychczasowych radnych nie zostali wybrani pp. Baczewski, Bardasz, Blumenfeld, Cybulski, Kędzierski, Lang, Machayski, Marynowski, Mayer,

---

(15)

Panna Staryńska

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w dwóch częściach

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

— Jeśli rewolucja francuska ich nie zmiotła.

— Rewolucja zwierzęcej siły nigdy nie jest śmiertelnie straszną. Straszną jest tylko rewolucja myśli, mózgów . . . .

Ale mów pan dalej.

— Tak pani! Mogłem więc już od lat kilku dopiąć środków torujących gładką drogę do osiągnięcia celu, mogłem to kilka razy i nie uczyniłem tego dotąd, a zbliżam się do Rubikona młodości — mówił tonem przy ostatnich słowach w rozpaczliwą przechodzącym nutę.

Stefa Staryńska przystanęła. Wlepiła weń swój głęboki czarny wzrok i zapytała, jakby oburzona tą niekonsekwencją jego postępków:

— Dlaczego?

— Bo się ani w jednym z tych wypadków nie kochałem. Nie mogłem...

Urwał pomięszany śmiechem Stefy.

— Ha! ha! ha!... Hahaha! Pan się kochać potrzebujesz? Hahaha! Nie słyszałam, by do spełnienia misji miłość była potrzebną. Nie słyszałam, by pod Austerlitz, pod Jeną kierowało Napoleonem uczucie. Nie słyszałam, by Bismarck jednoczył Niemcy dla pani Bismarckowej.

— Widocznie mam inną naturę — westchnął urażony śmiechem hrabia.

— A więc się pan nie bierz do dzieł twej naturze wstrętnych — zawołała prawie podrażniona. — Ale mów pan dalej...

— Owszem! Niech mi pani myśli swojej udzieli. Czuję ją w jej spojrzeniu, w jej głowie...

— Potem! Pan kończ...

Ruszyli dalej. On podchwycił.

— Już koniec. I w tej chwili, gdy tu z panią się zabawiam, w Ostendzie od tygodnia, czeka księżniczka Czet, między której rodziną, a moją matką wszystko już zostało ułożone. Księżniczka ma lat siedmnaście, a nie uwierzy pani, jak łatwo w sobie rozkochać siedmnastoletnią kobietę, wychowaną w sztucznej atmosferze salonu.. Ta księżniczka Czet jest ostatnią Czetówną i przyniesie w wianie prócz kapitałów dwadzieścia tysięcy dziesięcin ziemi. Tyle, co księstwo udzielne, o wiele więcej, niż ma książę Monaco... I ziemi żyznej niewysilonej, bo niedawno stepowej...

Skończyłem...

Stefa milczała, więc zapytał po chwili.

— A więc pani twierdzisz, że małżeństwo takie jest mej naturze wstrętne i że myśl jego, przecież jedyną dla osiągnięcia celów życia, miałbym porzucić?

— Tak panie.

Urwała i szła dalej z oczami spuszczonemi przed siebie tak zamyślonemi widocznie, iż nie wiedziała, jak daleko od Buska się oddalali. Holsztyński co chwila podnosił wzrok na nią i uważał jej skupiony wyraz twarzy za pracę wytężającą myśli.

Szli tak długo.

Nagle Stefa stanęła i odwróciła się.

— Czy pan widzisz, gdzieśmy zaszli?... Jakże to daleko. Gdyby mi kto był rano powiedział, że taki zrobię spacer... Wracajmy!

Nawrócili i szli dalej. Panna Staryńska, nie wiedząc o tem, przyśpieszała kroku. Hrabia spostrzegał tylko, iż pierś jej coraz więcej falowała, że policzki się rumieniły, że oczy jej pełne blasku, jeszcze więcej świeciły.

— Tak panie! — nagle zaczęła jakby podchwytując dopiero co urwane słowa głosem tak odrębnym, iż się zdało Holsztyńskiemu, że grał jakąś nutę natchnienia, jakąś pełną gamę modulacji płynącej strumieniem z jej wezbranej inteligencji.

— Tak panie! Małżeństwo takie, jest pana naturze wstrętne i nie zgubisz się pan a co gorzej, że w projektach jego i stąd wytworzonej walce z sobą można się łatwo zmarnować. Wykształcenie humanitarne, nowe, szersze, jakie otrzymałeś, które trafiło na grunt nie jałowy, dając ci tę potrzebę widzenia celu i aspiracje dojścia doń, odebrało ci atomy organiczne, niezbędnie potrzebne do pojęcia chimery jako celu. Rodzina tak, jak pan ją pojmujesz, jest fikcją, obliczoną może na stulecia, ale fikcją. A fikcja zdrowego człowieka nie potrafi zrobić służalczego, bezczujnego, bezmyślnego i poświęcającego swoje „ja" indywiduum. Ludzie są dwojacy, są najpierw zdrowi, jakby zdrowe rośliny, dzieci natury, i są drudzy, chore rośliny, dzieci cywilizacji. W tych drugich są dwie odmiany, tych, którzy są w stanie poświęcić dla haseł i mrzonek swoje „ja" i tych, w których to „ja" prymitywne całkowicie nigdy się nie zatrze. Do pierwszych należał Napoleon. Do drugich należysz pan. U Napoleona kobieta stała na ostatnim planie. U pana zajmuje ona miejsce, nie to, które jej natura mieć wyznaczyła, w ustroju mężczyzny, ale ku temu zbliżone.

Stanęła i zwróciła się ku łanowi pola, na którym orało kilkanaście pługów. Przebiegła je oczyma i zatrzymując się na jednym z nich, powożonym przez młodego chłopaka, wskazała go hrabiemu i zapytała;

— Ten człowiek, ten chłop, o czem on marzy, czego on pragnie? pomyśl pan i odpowiedz mi.

Holsztyński ściągnął brwi i dumając za idącą już Stefą, rzekł:

— O czem marzy? O ożenieniu się jak najprędzej i mieniu dzieci jak najprędzej. Zrobi to, skoro tylko mu na to okoliczności pozwolą...

— Tak! to miałam na myśli. Usłucha więc w tem głosu natury. Czy pan myślisz, że w panu, jako w zdrowym okazie natury, nie tkwi bezwiednie ten cel jako pierwszy, usubtelniony, zagłuszony, ale potężny? Przecież pan chłopem jesteś takim najpierw, a potem Holsztyńskim. Natura, tworząc zdrową roślinę, daje jej siłę samozachowania. Dała ją i panu. I ta siła nie pozwoli mu poświęcić swego „ja" dla niczego, a dziwnym fatalizmem nie pozwoli też panu pogodzić z zadowoleniem swego „ja", hołdownictwa innej potędze...

Tu zmieniła głos i ciągnęła.

— A pańskie „ja", usubtelnione wychowaniem, domaga się, byś poszedł drogą natury, bo ona na to tworzy bujne rośliny, by te szczególnie ją broniły przed zagładą, jakąby jej groził nawet chimera cywilizacji. A pańskie „ja" domaga się, byś poszedł drogą wyznaczoną bujnym okazom natury, czyli inaczej, by to uczucie bratające się w panu, gdy chcesz je poddać celom misji, było gwiazdą twego życia. Pańskie „ja" domaga się potomstwa z twojej wybranej, a nie innej, bo instynktem czujesz, że inaczej się kocha te dzieci, niż te, które zawdzięczają życie kombinacji, podyktowanej przez rafinadę cywilizacyjną. Pańskie „ja" chce zaznać wszystkich rozkoszy, jakich matka natura pozwala użyć człowiekowi w tym tak trudnym przez życie pochodzie. Nie poświęci ich nigdy dla celów, gdyż w ostatniej chwili instynktem samozachowania, silnych a bujnych roślin, odczuje straszną przewagę po stronie tych praw, z któremi się od Ewy rodzimy, nad temi, które w sto wieków może później, degenerująca się wciąż ludzkość, potworzyła.

Ustała, bo się zmęczyła i przyśpieszonym chodem i potokiem tych dźwięcznie i potoczyście płynących słów. Po chwili dopiero, gdy głęboko zamyślony hrabia, znajdujący w swem życiu niebite jakby dowody, stwierdzające słuszność poglądów Stefy, nic się nie odzywał, zaczęła:

— Mógłbyś pan, powiesz mi — mówiła — znaleść kobietę, któraby jednoczyła w sobie twoje postulata, jako człowieka natury i człowieka idei, choć trudno pańskie arcyarystokratyczne cele i abstrakcją wchodzące w zakres zupełnych chimer ideą nazwać.

Nie! Takiej pan nie znajdziesz. Nie znajdziesz, bo gdyby taka rzeczywiście ci się nasunęła, to sama myśl, że ma ona spełnić dwa posłannictwa wręcz sobie przeciwne, w wyobraźni pańskiej odejmie jej cechy, szczególnie przez pana instynktem pożądane. Natura jest taką potęgą, taką siłą, co nieznosi dualizmu w swoich zdrowych dzieciach, bo by ją tu dualizm do utraty swej potęgi musiał doprowadzić. Czy pan widziałeś zdrowego graba, którego ręka ludzka do iścia szpalerem krytym zmusiła? Czy pan widziałeś w Wersalu dwustoletnie świerki, strzyżone od Ludwika XIV. w dziwaczne formy?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mozer, Jodłowski, Roszkowski, Sawczak, Syroczyński. Nadto nie utrzymali się z listy komitetów połączonych pp.: Gottlieb i Seferowicz, a zatem można przypuszczać, że 85 radnych jest wybranych, a o 15 odbędzie się ściślejsze głosowanie.

Wedle wszelkiego nadto prawdopodobieństwa nie otrzymał absolutnej większości p. Niemczynowski, natomiast zaś został wybrany dr. Dzięździelewicz.

Okropny wypadek. Czterech robotników zatrudnionych przy regulowaniu toru na przestrzeni pomiędzy stacjami Rodatycze i Sądowa Wisznia, dostało się wskutek własnej nieostrożności pod koła pociągu pospiesznego Nr. 6 dnia 25. bm. Dwóch z nich na miejscu zabitych zostało, dwaj zaś inni odnieśli ciężkie bardzo skaleczenia.

Maszynista tego pociągu Jan Heidner, na którym żadna wina nie cięży, tak żywo przejął się jednak wypadkiem tym, że wpadł w stan nadzwyczajnego rozdrażnienia i nazajutrz sam rzucił się pod koła pędzącego pociągu pospiesznego między Medyką a Przemyślem, gdzie też na miejscu śmierć znalazł. Wiadomość tę komunikuje nam dyrekcja ruchu kolei państwowych.

Po dziesięciu latach. Ajent policyjny Pacana przytrzymał wczoraj Izaaka Bergera, niebezpiecznego złodzieja, którego przez dziesięć lat napróżno ścigano listami gończymi.

Sąd przysięgłych skazał wczoraj włościanina Wasyla Mazura na sześć miesięcy więzienia za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

Zakwestjonowano policyjnie u Wincentego Lisikiewicza, notorycznego włóczęgi, prospekta na losy czerwonego krzyża i inne, oraz pełnomocnictwo firmy bankowej Hanaczek w Pradze.

Koncert na dochód centowej herbaciarni przy ulicy Żółkiewskiej odbędzie się dnia 1. marca w „Narodnym Domu" ze współudziałem „Lutni", oraz pp. Borkowskiego, Pollaka i Feldmana. Kierownictwo artystyczne objął p. Neuhauser.

Zmiana własności. Dobra Mykietyńce i Uhorniki w pow. stanisławowskim, własność p. Sydona Kęplicza, nabyli pp. Piotr Szczepański i dr. Tadeusz Szydłowski za 115.000 zł.

W „Kole naukowem" nauczycieli lwowskich odbędzie się w piątek d. 28. bm. pogadanka; p. Królikowski mówić będzie o „metodzie nauczania języka niemieckiego w Prusiech", p. Pawęcki „O pieśniach ludu ruskiego."

W „Skale", stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej, p. Michał Lityński, profesor gimn. wygłosi w niedzielę d. 1. marca br. odczyt pt. „Wycieczka na Monte Cassimo." Początek o godz. 6. wieczorem. Wstęp wolny.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na zupę rumfordzką złożono w handlu J. Drexlera i Synów, plac Kapitulny l. 2.

W. z S. ze wsi 5 zł. Ks. Odelgiewicz 3 zł. Strzelecki 1 zł.

Rozdano od dnia 16. lutego 1896 roku do dnia 23. lutego 1896 roku 1834 porcyj zupy, 1834 porcyj chleba na koszt lwowskiego magistratu 1400 porcyj zupy, 1400 porcyj chleba.

Na obiady dla biednej młodzieży szkolnej złożyli: Pp. Piórkiewicz z Jasełek 50 zł. Jorzmanowski z Nowego Jorku 150 zł. Zagórska z kwitarjusza 76 zł. 20 ct. Sawczyńska 5 zł. Makusz 5 zł. Stan. Badeniowa 12 zł. Dawidowska 11 zł. Tokarski 10 zł. P. S. 2 zł. Kasa oszczędności 200 zł. Z puszek: Musiałowicz 11 zł. 50 ct. Najsarek 3 zł. 75 ct. Jahl 6 zł. 4 ct. Staltmüller 2 zł. Wierzbicki 2 zł. 68 ct. Kawiarnia „Grand Hotel" 5 zł. 9 ct. Beyer 1 zł. 62 i pół ct. Zakład kąpielowy św. Anny 1 zł. 2 i pół ct. Kawiarnia „Centralna" 4 zł. 40 ct. Lewicki 1 zł. 80 ct. Gross 32 ct. Mańczukowski 1 zł. 4 ct. Schleicher 7 ct. Silberstein 1 zł. 65 i pół ct. Bardasz 48 ct. Szkowron 3 zł. 5 i pół ct. Bieniedzki 7 zł. 79 ct. Ladstätter 38 i pół ct. Dziewoński 2 zł. 49 ct. Wojciechowski 5 zł. 85 ct. Sadłowski 2 zł. 77 ct. Baczyński 3 zł. 60 ct. Rucker 41 ct. Strzelecki 2 zł. 1 ct. Chrząstowski 2 zł. 60 ct. Schubuth 97 ct. Bromilski 2 zł. 70 i pół ct. Jarzyna 73 ct. W imieniu ubogiej dziatwy składam „Bóg zapłać".

Moos.

Zmarli:

Z Orlikowskich Drzewiecka Apolonja Hausner wdowa po adjunkcie sądowym zmarła we Lwowie.

Ks. Jeremiasz Kozłowski, proboszcz z Chliwczan.

Marja Ohrobeni, żona obywatela w Lwowa zmarła w 30 roku życia.

Teresa Krasyńska, córka radcy budownictwa zmarła 22 roku życia we Lwowie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. (W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek przedstawienie rozpocznie „Hanusia", senne marzenie w 3 odsłonach Hauptmann'a; zakończy „Pan podprefekt", komedja w 3 aktach L. Gandillot'a; jutro w sobotę „Gioconda", opera w 4 aktach Punchielli'ego. Występ gościnny pani Marji De Nunzio, oraz występ pani Aleksandry Dąbrowskiej i panów Ignacego Warmutha, Juljana Jeromina i Józefa Szymańskiego.

„Wędrowca" nr. 8 wyszedł i zawiera: „Wrażenia niewierzącego w mieście świętem" p. Ks. Niedziałkowskiego. „W otchłaniach czasu" p. E. Majewskiego. „Obrazy Korsyki" p. S. Bełze. „Odkrycie Roentgena" p. Asa. „Wrogie sztandary" p. E. Daudeta.

„Tygodnika ilustrowanego" nr. 8 zawiera następujące artykuły: „Poszanowanie dla wielkich" p. L. Jenikego. „Z tygodnia na tydzień" p. Sł. J. Sęka. „Łagiewniki" p. W. Rowińskiego. „Ze Lwowa" p. K. Czapelskiego. „Portrety Chopina" p. R. D.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Do panów hodowców ryb — za naszem pośrednictwem — zwraca się z uprzejmą prośbą p. Tadeusz Rozwadowski — referent dla spraw rybactwa przy wydziale krajowym we Lwowie — o łaskawe zawiadomienie go w najbliższym czasie, czy nie mają do zbycia w roku bieżącym narybku i kroczków, a ewentualnie i tarlaków karpia, jako też, jaki to dwuletnie narybku potrzeba? Panowie hodowcy mający do zbycia powyżej wspomniane rodzaje ryb zechcą podać p. Rozwadowskiemu: 1. Ilość i rodzaje ryb przeznaczonych na sprzedaż. 2. Czas tychże [illegible] 3. Czas, w którym kupioną rybę otrzymałby [illegible]

Dyrekcja ruchu kolei państwowych ogłasza: Bezpośredni ruch między Austro-Węgrami, Serbją, Bułgarją i Turcją.

Z dniem 1. marca 1896 roku wejdzie w życie dodatek 1. do zeszytu taryfowego III. z dnia 1. stycznia 1895 roku.

Austro-węgiersko-rosyjski ruch graniczny.

Z dniem 1. kwietnia 1896 roku wejdzie w życie dodatek I. do taryfy części II. zeszyt 2. (taryfa wyjątkowa dla zboża i t. p.)

Ostatnie wiadomości.

Fremdenblatt powtarza depeszę *Frankfurter Ztg.*, według której przejście ks. Ferdynanda bułgarskiego na prawosławie ma być w zasadzie rzeczą postanowioną.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Rzymu, iż papież w najbliższym czasie wyda apostolską konstytucję, mocą której uregulowane zostaną stosunki między apostolskim delegatem obrządku łacińskiego a wschodnimi patrjarchami. Dnia 2. marca, z powodu 87 rocznicy urodzin, względnie z powodu przypadającej na d. 3. marca 18 rocznicy wstąpienia na tron, przyjmować będzie papież życzenia kolegjum kardynałów, na które odpowie przemową o charakterze wyłącznie religijnym.

Komisja giełdowa parlamentu niemieckiego przyjęła kilka paragrafów obostrzających niesłychanie handel na giełdzie. I tak jeden z tych paragrafów orzeka, że wszelkie zastosowanie oszukańczych środków, mogących publiczność w błąd wprowadzić, celem wywarcia wpływu na kursa papierów, karane ma być więzieniem i grzywną do 15 tysięcy marek. Publicyści, którzy przez dzienniki w niedozwolony sposób wpływają na kursa, lub uwodzą do gry giełdowej, karani być mają więzieniem do jednego roku i grzywną do 20 tysięcy marek. Wywieszanie odezw zachęcających do gry cedułek z kursami giełdowymi karane być ma więzieniem do sześciu miesięcy, albo grzywną do 1000 marek.

Onegdaj, jako w dzień urodzin cara, odbyło się w sofijskiej cerkwi katedralnej uroczyste *Té Deum*, na którem był książę, wszyscy ministrowie i całe ciało dyplomatyczne. Posłowie rosyjski, francuski i serbski, przybyli w wielkiej gali. Po nabożeństwie odbyła się parada całego garnizonu. Pomimo fatalnego powietrza, zebrały się przed cerkwią liczne tłumy. Po nabożeństwie wszyscy dyplomaci udali się gremjalnie do pałacu i składali gratulacje. Wieczorem iluminowano miasto. Na niektórych ajencjach dyplomatycznych wywieszono flagi.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 27. lutego. (*Z Koła polskiego.*) Na zaproszenie Koła przybył minister Rittner przywitany przez p. Zaleskiego i pozostał do końca posiedzenia, na którem mówiono wyłącznie o budżecie ministerstwa skarbu.

Dziwny przytem objawił się fenomen, mianowicie, że większa część obecnych zapałała nagle miłością do reformy podatkowej, którą przedtem tak niechętnie traktowała. Niektórzy mowcy z grupy podolskiej zdradzili powód tego fenomenu, żądając, żeby reforma wyborcza załatwioną była koniecznie po reformie podatkowej. Reformy podatkowej pragną wszyscy, powyższe jednak żądanie ma jedynie na celu próbę udaremnienia reformy wyborczej. Sprawa reformy wyborczej zająć może w izbie co najwyżej ośm posiedzeń, czyż więc w istocie Austrja nie może tych ośmiu dni poczekać już na reformę podatkową?

Na początku posiedzenia p. Chrzanowski, zdając sprawę z deputacji u ministra obrony krajowej, podał do wiadomości, że na 12.000 ofert na dostawę obuwia z całej Austrji wpłynęło 8000 ofert z Galicji, z tego uwzględniono 5000, tak, że na jednego oferenta przypada 5 i pół pary obuwia.

Do komisji obrachunkowej wybrany poseł Hofmokl, sekretarzem p. ks. Pastor.

P. Popowski urguje załatwienie ustawy podatkowej. Żąda, by kółkom rolniczym nadawano trafiki.

P. Lewakowski domaga się zmiany taryfy akcyzowej dla Lwowa, ilustrując śmieszności przestarzałych postanowień.

P. Zaleski sądzi, żeby nie poruszać tej sprawy w izbie, ale udać się do ministra skarbu.

P. Sokołowski podnosi zasadnicze znaczenie tego wniosku dla miast.

P. Hompesz przedkłada rezolucję dotyczącą zwiększenia produkcji kainitu, ułatwień w nabywaniu soli bydlęcej i zastrzeżenia tych ułatwień przy ugodzie z Węgrami. Żąda również przyspieszenia reformy podatkowej.

Tegoż samego domaga się p. E. Abrahamowicz sądząc, że reprezentanci kapitału raucają inne hasła, żeby odwrócić uwagę od reformy podatkowej.

P. Piniński urguje również reformę podatkową i zwraca uwagę na uchwałę sejmu co do reformy ustawy o należytościach.

P. Dzieduszycki reklamuje reformę podatkową pod warunkiem większego udziału krajów w nadwyżkach.

W tym samym duchu przemawia p. Abrahamowicz.

P. Rutowski chce, by zakomunikować rządowi żądanie Koła co do reformy podatkowej bez względu na to, czy takowa przed czy po reformie wyborczej będzie załatwioną.

Prosi min. Rittnera, by zapatrywania Koła co do reformy podatkowej popierał w rządzie.

P. Roszkowski również domaga się przeprowadzenia reformy podatkowej.

Podobnie wyrażają się p. ks. Pastor, Dzieduszycki i inni.

Koło uchwala, by przemawiał p. Hompesz w duchu rezolucji, które przedłożył.

Na ostatniem posiedzeniu Koło wybrało do trybunału państwowego p. Dunajewskiego, nie wiedząc (!), że podług konstytucji członek izby panów nie może być członkiem tego trybunału. Wczoraj dowiedziawszy się o tem (zapewne z *Narodnich Listów*, które z tego tytułu ośmieszyły Koło) anulowano poprzednią uchwałę i desygnowano p. Tchorznickiego.

Wiedeń 27. lutego. (*Z komisji dla reformy wyborczej.*) Obecni ministrowie hrabia Badeni i Rittner.

P. Kraus sprzeciwia się pośrednim wyborom i wykluczeniu służby, żąda chociażby pluralnych głosów dla umiejących czytać i pisać, a dalej dla osób starszych, wreszcie zapewnienia robotnikom wolnego czasu dla wykonania prawa głosowania.

P. Richter zasadniczo jest za powszechnem głosowaniem, popiera jednak przedłożenie rządowe. Żąda gwarancji przeciwko przekupstwom i presji, wykluczenia od wybieralności dyrektorów i członków rady zawiadowczej towarzystw akcyjnych, gdyż te osoby zupełnie zawisłe są od rządu.

P. Klun żali się na upośledzenie Krainy.

P. Brzorad wnosi przejście do porządku dziennego nad przedłożeniem rządu.

P. Romańczuk z zasady ostro krytykuje przedłożenie rządowe, domaga się w myśl dawnego wniosku Jacque'a trybunału, któryby rozstrzygał o ważności kwestjonowanych wyborów.

P. dr. Bauer żąda ochrony dla systemu kurjalnego przez poddanie zmiany cenzusu pod kwalifikowaną większość.

P. Dipauli przemawia za wyborami przez sejmy, w głównych zarysach akceptuje jednak rządowe przedłożenie. Domaga się w myśl swego wniosku, uczynionego w związku z reformą podatkową, obniżenia cenzusu poniżej 5 zł. W Galicji $^{9}/_{10}$ wyborców płaci podatek niższy aż do kilkudziesięciu centów, dlaczegoż żądać w bardziej kulturnych prowincjach niemieckich tak wysokiej granicy? Zresztą komisja podatkowa miała by w tym razie możność przez obniżenie podatków o 50 centów wykluczyć szerokie warstwy ludności od głosowania.

Hr. Badeni oświadcza, że tok rozpraw przekonał go, iż zasadniczej opozycji przeciw przedłożeniu nie ma. Rząd przywiązuje wielką wartość do szybkiego załatwienia tej reformy. Ani ten rząd, ani poprzedni, ani hr. Taaffe nie byli inicjatorami reformy wyborczej, gdyż stworzyła ją konieczność państwowa. Spodziewa się, że to przedłożenie nie zajmie tyle czasu, co poprzednie. Żadne stronnictwo, przyjmując tę ustawę, nie uroni wiele ze swego zasadniczego stanowiska. Co do obawy, jakoby obecna reforma była do dalszego rozszerzenia prawa wyborczego, sądzi minister, że prorokowanie nie jest na miejscu. Rząd do wnieść się mających poprawek odniesie się przychylnie, o ile takowe nie będą powodem zasadniczej zmiany. Rząd podał w przedłożeniu granice rozszerzenia prawa wyborczego i po za te granice nie wyjdzie, ale też nie zejdzie poniżej takowych. Co do wyborów bezpośrednich lub pośrednich, rozstrzygnięcie pozostawione być musi sejmom, bo w każdym kraju stosunki są odmienne. Nakoniec minister raz jeszcze prosi o rychłe przejście do dyskusji szczegółowej.

Po zamknięciu dyskusji 11 mowców zapisanych jest do głosu.

P. Serenyi przemawia za reprezentacją mniejszości.

P. Lupul chwali autonomiczny charakter i przedłożenia.

P. Schwarzenberg przemawia za powrotem do systemu wyborów przez sejmy.

W tym samym duchu mówi p. Hagenhofer.

Na tem rozprawę przerwano.

Wiedeń 27. lutego. (*Z komisji podatkowej*). Na wczorajszem posiedzeniu komisja podatkowa po zdecydowanem oświadczeniu min. Bilińskiego większością jednego głosu uchwaliła obniżenie głównej sumy podatku gruntowego o 1 i pół miljona złr.

Wiedeń 27. lutego. Izba giełdowa uchwaliła petycję do rady państwa przeciw przedłożeniu o podatku giełdowym.

Wiedeń 27. lutego. W komisji kolejowej oświadczył minister kolei żelaznych, iż projekt o pożyczce inwestycyjnej wniesiony zostanie niewątpliwie jeszcze w bieżącej sesji.

Wiedeń 27. lutego. (*Z izby posłów*). Po trzykrotnem głosowaniu wybrała izba do deputacji kwot jako dziesiątego członka p Ebenhocha 117 głosami przeciwko 97 głosom, które padły na p. Steinwendera.

Wiedeń 27. lutego. Komisja budżetowa powierzyła referat ustawy o polepszeniu emerytur, tudzież pensji wdów i sierót po urzędnikach posłom Beerowi i Lupulowi i poleciła im do dni ośmiu przedłożyć sprawozdanie.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Stanisławów 27. lutego. Rabini uwolnieni jednogłośnie, Goldfeld 5 głosami, Liebermann skazany na rok ciężkiego więzienia z jednorazowym postem tygodniowo.

Wiedeń 27. lutego. Dziś rozpoczną się na nowo przerwane rokowania o traktat handlowy z Bułgarją.

Praga 27. lutego. Rada miejska poleciła jednogłośną uchwałą wydziałowi opracowanie wniosków co do uświetnienia jubileuszu cesarskiego.

Berlin 27. lutego. *Kreuz Ztg* zapowiada w sejmie pruskim wniosek dotyczący wprowadzenia szkoły wyznaniowej, dodając, że większość dla wniosku jest zapewniona.

Największe dzienniki stołeczne i prowincjonalne uchwaliły nie umieszczać sprawozdań z jubileuszowego obchodu parlamentu a to z powodu, że istnieje zamiar niezaproszenia prasy na bankiet.

Rzym 27. lutego. Jenerał Baldissera, który potajemnie odbił z okrętem w Brindisi, wyląduje w Port Said i obejmie główne dowództwo w Afryce.

Pułkownik Stefani, komendant najważniejszego punktu w Maimarat, przy rekognoskowaniu spotkał i rozbił oddział powstańczy złożony z 1000 ludzi. Powstańcy stracili 60 ludzi w zabitych, 100 w rannych.

Bruksela 27. lutego. Urzędownie ogłoszona została dymisja min. Boerleta, który mianowany zostanie posłem w Lizbonie. Portfel zagraniczny obejmuje de Faverau, minister skarbu Smet de Meyer obejmuje prezydjum w gabinecie.

Sofia 27. lutego. Dzienniki donoszą, że w Sofji zjawili się ajenci serbscy celem przygotowania rewolucji w Macedonji. Zdaniem tutejszych polityków serbskie intrygi nie odniosą skutku, zważywszy, że Serbja żadnych praw do Macedonji nie posiada.

Wiedeń 27. lutego. Od rana trwa śnieżyca tutaj przy dotkliwem zimnie. Z wszystkich zachodnich prowincyj i z Węgier dochodzą wiadomości o zamieciach śnieżnych.

Wiedeń 27. lutego. Mimo licznych zgromadzeń agitacja dla dzisiejszych wyborów do rady miejskiej słabsza jest, aniżeli kiedykolwiek przedtem.

Wiedeń 27. lutego. *Wien. Ztg.* donosi o zatwierdzeniu p. Zdzisława Marchwickiego prezesem, p. Jakóba Piepesa wiceprezesem izby handlowej lwowskiej.

Morawa Ostrawska 27 lutego. Bastówka w Karwinie znów się wzmogła. Za kilka dni, jak się zdaje, świętować będą wszystkie kopalnie na Szląsku, a zachodzi obawa, że bastówka rozszerzy się na Morawy. Robotnicy żądają 25 procent podwyższenia.

Paryż 27. lutego. Sławny pisarz Arsène Houssaye ciężko zaniemógł.

Wiedeń 27. lutego. Pan minister rolnictwa wniósł w izbie projekt utworzenia spółek zawodowych (*Berufsgenossenschaften*) dla rolników.

Londyn 27. lutego. Na zgromadzeniu unjonistów miał Goschen mowę, w której oświadczył, że nieprawdą jest jakoby Anglja nie miała nic wspólnego z polityką państw kontynentalnych. Stosunki Anglji do Niemiec są serdeczne i obie strony wiedzą o tem, że każda z nich musi bronić swoich własnych praw i interesów.

Próbowano skłonić Anglję do przyłączenia się do grupy mocarstw, Anglja nie chciała się na to zgodzić i przez to wywołała pewne rozgoryczenie.

Odosobnienie Anglji nie jest wynikiem jej słabości, lecz tego, że potrzebuje mieć swobodę działania.

W końcu wyraził Goschen radość z tego, że po ostatnich wypadkach cały kraj uznaje potrzebę powiększenia floty.

Londyn 27. lutego. „Biuro Reutera" donosi że ani Salisbury, ani tutejszy ambasador turecki absolutnie nic nie wiedzą o tem, co *Times* doniósł wczoraj o kwestji egipskiej, tj. jakoby Salisbury odpowiedział Porcie, że propozycje jej są niejasne i jakoby sułtan polecił wielkiemu wezyrowi, ministrowi spraw zagranicznych i prezesowi rady stanu wypracować jasne i konkretne propozycje.

Rzym 26. lutego. *Fanfulla* donosi, iż rząd włoski postanowił armję afrykańską zwiększyć do liczby 65.000 ludzi.

Sofja 27. lutego. Książę Ferdynand uda się w najbliższym czasie do Stambułu, stąd do Petersburga, Berlina, Wiednia, Paryża i Rzymu.

Madryt 27. lutego. Parlament rozwiązano. Wybory do izby niższej naznaczono na 26. kwietnia a do senatu na 11. maja.

Wiedeń 27. lutego. Udział w wyborach do rady miejskiej dosyć wielki. Przebieg agitacji dotychczas spokojny. Wątpliwem jest tylko centrum miasta, gdzieindziej zwycięstwo antisemitów jest pewne.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 27. lutego.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7·22 do 7·25, na jesień od 7·44 do 7·47 owies na wiosnę od 6·40 do 6·42, na jesień od —·— do —·—, kukurydza na lipiec-sierpień od 4·68 do 4·69, żyto na wiosnę od 6·72 do 6·75, na jesień 6·40 do 6·41, rzepak zimowy od 10·40 do 10·50 jesienny od —·— do —·—. Pszenica maj-czerwiec 7·32 do 7·34, żyto na maj-czerwiec —·— do —·—.

Spirytus. 14·70 do 14·80.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 16·05 do 16·10, loco Ołomuniec od 15·10 do 15·20 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 16·07½ do 16·12½. Rafinada: I. loco Wiedeń od 34·— do 34.50 II. od 33·75 do 34·25. Kostki I. od 35·— do 35·50. Kostki II. od 34·75 do 35·25.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjska stand. white loco Wiedeń od 20·— do 20·25, przejrzysta od 20·50 do 20·75, „Kaiseroel" od 21·50 do 22·—, amerykańska od 21·— do 21·25.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 57·— do 57.50 słonina biała bez opakowania od 49·50 do 50·50. Łój od 28 — do 28·50.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 378·75, węg. kredyty 417·—, uniony 312·50, laenderbanki 255·25, sztacbany 371·37, lombardy 99·—, Rima 241·—, alpiny 86·20, losy tureckie 61·10.

Berlin 27. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 237·— (379·02), sztacbany 157·10 (370·98), lombardy 42·05 (99·20), Disconto 217·60. Usposobienie mdłe.

Frankfurt 27. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwana *Wiener Parität*). Kredyty 319·25 (379·17), sztacbany 318·12 (371·47) lombardy 85·62 (99·54). Laura 155·—, Harpener 157·50, Disconto 218·40. Usposobienie spokojne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 27. lutego godz. 2. min. 16.

Akcje kred.	375·25	Gal. obl. prop.	97·25
Alpiny	84·90	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	412·—	Akcje tyton.	191·—
Anglobanki	171·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Unjony	307·—	Elbethale	280·—
Ludwiki	—·—	Länderbanki	249·50
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122·50
Lombardy	96·50	Bankvereiny	144·—
Losy tureckie	59·—	Wspólna rentap.	101·—
Staatsbahny	366·25	Ruble	128·50
Czerniowieckie	295·—		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 26. lutego 1896 r.

I. **Akcje** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 220·— do 223·—. Kolej Lwów.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 293·50 do 295·50. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 390·— do 400·—. Banku kra galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. **Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w a wylosowal. z 10% prem. 109·80 do 110·50. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot gal. 4% w. a. losów w 50 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30 Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20 Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·70. Tow kredyt. gal ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem 4% los. w 56 latach 97·70 do 98·40.

III. **Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·60 do 98·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a III. em. 99·80 do 100·50. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj 4½% w. a 99·80 do 100·50. Pożyczki kraj 4% w. a. z roku 1891 97·10 do 97·80 Pożyczki kraj 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·20 do 97·90.

IV. **Losy.** Miasta Krakowa od 26·— do 28·—. Miasta Stanisławowa od —·— do —·—.

V. **Monety.** Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·— od 9·53 do 9·63. Półimperjał 9·75 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·27·— do 1·29·—. Rubel rosyjski papierowy 1·28·— do 1·29·—. 100 marek niem 58·80 do 59·30.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. lutego 1896 r

HOTEL ŻORZA. L. Fabini, pr R. Fellinger z Wiednia. S hr. Zamoyski z Wysocka. Dr. M. Rosenstock ze Skałatu. B. Wydźga z Wołynia. W. Wolski ze Sohodniey. A Podolski z Równego. J. Klosterski z Drohowyża.

TEATR hr. SKARBKA

DZIŚ:

Nowość

Hanusia

(*Hanneles Himmelfahrt*)

marzenie senne w 2 częściach, a 3 odsłonach Gerharda Hauptmana. — Przekład M. Konopnickiej. — Muzyka Marka Marschalk.

OSOBY.

Hanusia		Czaplińska
Gottwald, nauczyciel wiejski		Chmieliński
Siostra Marta, Diakonisa		Stachowicz
Piwenja	mieszkańcy przytułku ubogich	Gostyńska
Heta	mieszkańcy przytułku ubogich	Rybicka
Pleszka	mieszkańcy przytułku ubogich	Feldman
Hanke	mieszkańcy przytułku ubogich	Kwiatkiewicz
Seidel, drwal		Kiszman
Berger, wójt		Gasiński
Szmit, stróż gminny		Pasternak
Doktor Wachler		Wysocki
Mattern, mularz, ojciec Hanusi	zjawiska	Hierowski
Matka Hanusi	zjawiska	Cichocka
Nieznajomy	zjawiska	Chmieliński
Krawiec wiejski	zjawiska	Wolewski
Chłopczyk szkolny	zjawiska	Zielińska
Nędzarka 1	zjawiska	Otrębowa
" 2	zjawiska	Krysińska
" 3	zjawiska	Łomińska
Nędzarz 1	zjawiska	Dębicki
" 2	zjawiska	Hryniewicz
" 3	zjawiska	Kliszewski
Anioł 1	zjawiska	Bednarzewska
" 2	zjawiska	Kwiecińska
" 3	zjawiska	Jankowska
Anioł śmierci		Tarasiewicz

Aniołowie. — Chłopcy. Dziewczęta. — Orszak pogrzebowy.

Zakończy:

Pan Podprefekt

komedja w 3 aktach L. Gandillota (Grana obecnie z wielkiem powodzeniem w Paryżu i Warszawie.

(68)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora

TEOFIL SZUMSKI

(Ciąg dalszy.)

Ale i za ten widok nie była jej Barina wdzięczną, gdyż przypomniał jej chwilę taką, gdy niedawno z Dionem zachwycała się grą barw o zachodzie słońca. To przypomnienie właśnie wywołało ponowne jej łkanie i płacz spazmatyczny.

Bezradna już niemal Charmjon objęła ją wpół i tuliła do siebie. Wtem nagle otwarły się drzwi i weszła Nubijka.

Charmjon była przekonana, że tylko bardzo ważne sprawy musiały Anukis zatrzymać tak długo w mieście. Z pewnością nawet musiało ją coś spotkać, przyczem użyć musiała swojej przebiegłości. Mówiła o tem cała postać Nubijki. Brunatna jej cera poczerniała niemal, z czoła spływał pot kroplami, a usta były blade jak marmur.

Ale pomimo, iż wszelkie pozory wskazywały, iż przeszła jakieś trudy wielkie, nie zdawało się, żeby szukała wypoczynku. Usprawiedliwiwszy się wobec kobiet, iż tak długo zabawiła, skinęła nieznacznie na Charmjon i wyszła do jednego z najbliższych pokoi.

Tam atoli spotęgowała jeno nieufność i podejrzliwość Bariny, która chciała stanowczo wiedzieć o wszystkiem.

Charmjon tedy rozkazała pokojowej mówić otwarcie. Anukis zaś, zanim przystąpiła do treści właściwej, zapewniła, że wiadomości jej są jak najpomyślniejsze, wymagają jeno, aby Barina okazała się dość stanowczą i odważną, w godzinę bowiem po zachodzie słońca oczekują jej na wyznaczonem miejscu schadzki.

W tej chwili przerwała Charmjon Nubijce odezwaniem się; „Niepodobieństwo" — i przypomniała jej straże, które Aleksas kazał rozstawić w przedsionkach pałacu, u bramy, a nawet pod oknami.

Nubijka atoli zapewniła spokojnie, że już to wszystko obmyślała. Ażeby jednak nie tracić czasu, to, gdy ona mówić będzie, Barina musi sobie tymczasem zabarwić odpowiednio włosy i płeć.

Zdumienie, jakie wywołała tem zarządzeniem w młodej kobiecie, skłoniło Anukis do oświadczenia:

— Trzeba się jeno raźno zakrzątnąć. Zaraz dowiecie się o wszystkiem. Mam wam niezmiernie dużo powierzyć. Po drodze już sobie ułożyłam, jak opowiem to wszystko jedno po drugiem, ale to tak nie uda się — nie! Kto chce trzodę owiec wyprowadzić z gorejącej stajni, wyprowadza najpierw barana-przodownika. Główna rzecz, o której miałam powiedzieć dopiero na końcu, musi teraz być początkiem. Później wytłumaczę, jak mi to wszystko...

Barina przerwała jej radosnym okrzykiem:

— Ja mam uciekać, a Dion wie o tem i pospieszy za mną! Widzę to po tobie.

Jakoż w istocie w każdym rysie brzydkiej pokojowej malowała się radość, której ukryć nie umiała. Zuchwała przedsiębiorczość świeciła z jej czarnych oczu, a uśmiech zadowolenia okrasił jej wielkie usta, gdy odparła:

— Takie rozkochane serce umie lepiej prorokować, niż najpierwszy prorok świątyni Serapisa. Tak, moja młoda, ten, o którym myślisz, ma niebawem ujść z miasta, w którym wam obojgu grozi tyle złego. Jemu się to powiedzie z pewnością, a jeźli nam dopomogą bogowie i nie braknie nam roztropności i odwagi, to powiedzie się i tobie. Któż to wie, kiedy się spotkacie na nowo! Zkąd atoli idzie o to, ażeby ciebie zamienić na najbrzydsze stworzenie — na Anukis. W jej postaci musisz ujść z tego pałacu. Teraz już wiesz, co najważniejsze, a podczas gdy ja wydobywać będę ze skrzynek moich, co najpotrzebniejsze, ty pomyśl nad tem, zkądby dostać takiej farby czarnej, któraby pokryła twą białość kości słoniowej i twoje włosy.

Rzekłszy to, wyszła z pokoju, Barina zaś, rzucając się starszej przyjaciółce na piersi, zawołała:

— Choćbym na zawsze pozostać miała ciemną i krzywą, jak ta wierna Ezopjon, byle jeno on zawsze mię kochał, i choćbym przejść miała przez ogień i wodę — wszystko uczynię. O, Charmjon, czyliż jest coś tak szybkiego na świecie jak przemiana w sercu ludzkiem, gdy od troski przechodzi do radości? Pragnęłabym teraz wszystkim, wszystkim uczynić coś dobrego, nawet twojej królowej, przez którą przecie wszystko to znoszę.

Ze zrozpaczonej uczyniła nadzieja nieposiadającą się z radości. Radowało to nie mniej i dobrą Charmjon, która w duchu myślała, iż szkoda, że królowa nie mogła słyszeć okrzyku radości młodej kobiety.

Charmjon atoli przeszukując w swoich szufladach odrzucone przez królowę rozmaite środki barwienia włosów, lubo podniecona, upatrywała jednak w głębi niebezpieczeństwo i była głęboko stroskana, Barina natomiast widziała w duchu tylko ponowne widzenie się z narzeczonym i krzątała się w radosnem uniesieniu aż do powrotu Nubijki.

Skoro Anukis powróciła, rozpoczęło się natychmiast dzieło oszpecenia Bariny.

Pracowały żywo ręce Anukis, ale nie spoczywał także i język. Zaczęła opowiadać w porządku, co ją dnia tego od rana aż do wieczora spotkało.

Barina słuchała ze wzrastającem zajęciem, a otucha jej wzmogła się, gdy jej oczom przedstawiła się droga, utorowana troską i roztropnością przyjaciół. Charmjon natomiast poważniała w miarę, jak jej oczom przedstawiały się niebezpieczeństwa, na które mogła być narażona wnuczka Dydymusa. Musiała atoli przyznać w duchu, że byłoby jeszcze większem narażeniem na niebezpieczeństwo, a może narażeniem i życia Bariny, gdyby przyszło odstąpić od dobrze ułożonego projektu ucieczki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.